



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

redaktor wydania

Świdniccy policjanci dostarli niedawno do osób posiadających alkohol niewiadomego pochodzenia, bez znaków akcyzy. Zatrzymani mężczyźni tłumaczyli, że alkohol przywieźli z Czech. Wszyscy mamy jeszcze w pamięci tragedię, która rozegrała się wcale nie tak dawno w Bielawie. Tam po wypiciu takiego alkoholu zmarli ludzie. Widocznie nie wyciągnęliśmy z tego zdarzenia jakichkolwiek wniosków, skoro handlującym takimi „płynami” opłaca się sprowadzać to świństwo. ■

ZA TYDZIEŃ

- Panorama parafii – DOLNOŚLĄSKA JEROZOLIMA, czyli Wambierzyce
- O ŚWIDNICKIEJ CARITAS
- O kościelnym, bez którego ŻADNA PARAFIA NIE MOGLĄBY SIĘ OBEJŚĆ

Nadchodzą wielkie dni dla harcerzy

Odwiedziny patrona

Znany jest już termin i program peregrynacji relikwii bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego w naszej diecezji.

Ks. bp Ignacy Dec 6 lutego zaaprobował ramowy program peregrynacji relikwii bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego na terenie naszej diecezji. Inicjatywa pielgrzymki relikwiarza patrona harcerzy wyszła od Konferencji Episkopatu Polski. Na terenie kraju koordynuje ją Biskup Polowy Wojstwa Polskiego.

26 marca

o 15.00 w katedrze świdnickiej zgromadzeni w niej harcerze rozpoczną nabożeństwo oczekiwania. Pół godziny później powitają relikwiarz. Będzie z nimi m.in. nasz biskup i duszpasterz harcerzy diecezji świdnickiej ks. Krzysztof Pelech. Modlitwa w kościele będzie trwała do godziny 21. Wtedy, po Apelu Jasnogórskim, zostanie rozwią-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

zany harcerski krąg. Następnego dnia po Mszy św. o 13.00 relikwiarz zostanie przewieziony do Dzierżonowa. 28 marca odwiedzą Kłodzko, potem Strzegom. 30 marca relikwie zostaną przekazane przedstawicielom diecezji legnickiej.

Cel peregrynacji

jest związany z 61. rocznicą śmierci bł. Stefana w Dachau. – Organizatorzy pragną pogłębić

– Już dzisiaj przygotowujemy się do tej peregrynacji – mówi harcmistrz Piotr Pamula

życie religijne środowisk harcerskich i przybliżyć postać patrona harcerstwa, by rozpowsechnić jego kult – wyjaśnia ks. Krzysztof Pelech. – Mamy także

nadzieję na zacieśnienie współpracy różnych organizacji harcerskich, by w ten sposób odpowiedzieć na apel Jana Pawła II, który mówił o bł. Stefanie: „niech stanie się dla was orędownikiem pokoju i pojednania” – kończy kapelan harcerzy.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

POST, MODLITWA I JAŁMUŻNA



W Środę Popielcową Mszy świętej w katedrze przewodniczył ks. bp Ignacy Dec. Świdniczanie, siostry zakonne, klerycy i duchowni zgromadzeni na celebracji eucharystycznej wysłuchali biskupiej homilii, w której zostały przypomniane praktyki ascetyczne przygotowujące katolików do Wielkanocy. Biskup zachęcał m.in. do gorliwego uczestniczenia w nabożeństwach pasyjnych oraz do pielęgnowania miłości bliźniego. Zaproponował także, by za pośrednictwem Radia Maryja i Telewizji Trwam w miarę możliwości brać udział w Godzinie Miłosierdzia i w Apelu Jasnogórskim, transmitowanymi za pośrednictwem tych mediów. Zaprosił także na uroczystości 25 marca

Bp Ignacy Dec podczas liturgii Środy Popielcowej

(rocznica powstania diecezji), 2 kwietnia (Msza papieska) i 8 maja (ku czci świętego Stanisława). **XRT**

Nie zmarnuj 1%

CARITAS Diecezji Świdnickiej, ulica Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica, BZ WBK SA O/Świebodzice, 73 1090 2356 0000 0001 0331 5766 – to adres

i numer konta, na które można wpłacać 1% odliczony od podatku dochodowego za rok 2005. Dlaczego warto oddać pieniądze naszej Caritas? – o tym na s.VII.

Bezpieczniej przy komputerze

W 141 KOMPUTERACH z których korzystają dzieci w dzierżoniowskich szkołach podstawowych, gimnazjalnych oraz w Bibliotece Miejskiej, zainstalowano oprogramowanie ograniczające dostęp do niecenzuralnych treści. Dzięki temu nie będzie możliwe przeglądanie stron dotyczą-

cych pornografii, przemocy czy narkomanii. Nowy program jest dużo skuteczniejszy od stosowanych do tej pory. Nie wyeliminuje oczywiście wszystkich groźnych sytuacji. Dlatego duże znaczenie przy korzystaniu z Internetu w szkołach ma opieka pedagogiczna. Koszt oprogramowania wyniósł 4137 zł.

Zaproszenie

MATURZYŚCI naszej diecezji są zaproszeni na jasnogórską pielgrzymkę, podczas której będą prosić o Boże błogosławieństwo na czas przygotowania do matury i zdawania egzaminów. 17 marca w ramach II Pielgrzymki Maturzystów Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę zostanie zaproponowany następujący program. 9.30 – przyjazd i recepcja grup; 10.00 – konferencja dla maturzystów – ks. dr Adam Łuźniak, MWSD Wrocław; 11.00 – Droga Krzyżowa – wały bazyliki jasnogórskiej; 13.30 – Msza św. przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej; 15.00 – nabożeństwo eucharystyczne; 16.00 – koncert muzyczny – zakończenie pielgrzymki. Organizatorami pielgrzymki są Duszpasterstwo Młodzieży i Wydział Katechetyczny Świdnickiej Kurii Biskupiej.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

17 marca w sanktuarium jasnogórskim nasi maturzyści oddadzą hołd Jezusowi i Marii

Relikwiarz dla o. Pio

NOWA RUDA SŁUPIEC. Relikwiarz na relikwie św. o. Pio został poświęcony 5 marca w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej na Górze Wszystkich Świętych. Podczas Mszy św. ks. Jerzy Czernal z parafii św. Katarzyny mówił o cudach, które działy się za wstawiennictwem o. Pio. – Relikwie przywozła dwa lata temu z Rzymu Anna Rajszel,

założycielka Międzynarodowej Grupy Modlitwnej „La Pieta” w Nowej Rudzie – wyjaśnia Maria Jówko, koordynator noworudzkiej grupy. – Do tej pory spoczywały w pudełeczku. To trzecie relikwie złożone w sanktuarium. Pod ołtarzem tutejszego kościółka znajdują się relikwie św. męczenników oraz św. s. Faustyny Kowalskiej.

Nagroda od maltańczyków



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Wiceprezydent Ireneusz Pałac (z lewej) i prezydent Świdnicy Wojciech Murdzek podczas miejskich uroczystości patriotycznych

ŚWIDNICA. Medalami bitymi na 50-lecie Służby Maltańskiej nagrodzono prezydenta Świdnicy Wojciecha Murdzka. Limitowaną serię odznaczeń przyznaje Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego. Wojciech Murdzek jest jedynym prezydentem w Polsce, który otrzymał takie wyróżnienie. W ten sposób Zakon Maltański docenił wkład prezydenta w utworzenie Maltańskiej Służby Medycznej (MSM) w Świdnicy. – Takie odznaczenie to dla mnie zaszczyt. Jednak najbardziej cieszę się z tego, że Maltańska

Służba Medyczna powstała w Świdnicy, która jest stolicą diecezji. Cieszę się, że są śmiałkowie, którzy chcą nieść pomoc innym i liczę, że swoją decyzją zachęcą też kolejnych – mówi Wojciech Murdzek. MSM zainaugurowała swoją działalność w Świdnicy 25 lutego. Blisko 30 osób tworzących świdnicką służbę chce działać zgodnie z hasłem Zakonu Maltańskiego: „Ochrona wiary i pomoc potrzebującym”. Pierwszym świdnickim komendantem MSM został Janusz Zieliński.

„Trójka” w Bardzie

SPOTKANIE WIELKOPOSTNE Grupy Ziemi Kłodzkiej – nr 3 w bardzkim sanktuarium 4 marca rozpoczęło się Mszą św. o godz. 11. Później pielgrzymi odmówili „Anioł Pański”, spotkali się przy herbacie i wysłuchali konferen-

cji ojca duchownego grupy ks. Piotra Jurzyka. Zjazd zakończono wspólną Drogą Krzyżową. – To już tradycja, że spotykamy się na oplatku oraz w pierwszą sobotę Wielkiego Postu – mówi ks. Józef Siemasz, przewodnik grupy.

Wielkopostne spotkanie grupy kłodzkiej odbywało się w zimowym krajobrazie



DOROTA BARELA



List biskupa świdnickiego do duchowieństwa i wiernych świeckich
diecezji świdnickiej na Wielki Post 2006 r.

Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię*

Umiłowani diecezjanie, siostry i bracia w Chrystusie!

(...) „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię” (Mk 1,15) – co to znaczy? Najpierw zauważmy, że wezwanie to skierował Chrystus do swoich uczniów, którzy byli blisko Niego. Zatem nie było i nie jest to wezwanie skierowane jedynie do grzeszników, do gorszydzieli, do ateistów, ale także do ludzi wierzących i praktykujących, po prostu do każdego z nas. Każdy z nas ma się z czego nawrócić, może coś zmienić na lepsze. Nikt z nas przecież nie jest już doskonały. Każdy z nas może o wiele lepiej żyć, być bardziej podobnym do Chrystusa. Stąd też każdy z nas winien się nawracać i na nowo wierzyć w Ewangelię.

Warto też zauważyć, że Chrystus nie powiedział: „nawróćcie się”, co oznaczałoby jednorazową przemianę, ale apelował „nawracajcie się”, a więc miał na myśli wielokrotne, a nawet ciągle nawracanie się.

Nawracanie się jest procesem dokonującym się najpierw w naszym wnętrzu. Wpierw musi się zmienić nasze myślenie, by mogło się zmienić nasze działanie. Zło i dobro rodzą się najpierw we wnętrzu człowieka. Dlatego mistrzowie życia wewnętrznego uczą, że nawracanie zaczyna się od zmiany myślenia, od przemiany mentalności. Z myślenia czysto ludzkiego trzeba przechodzić do myślenia Bożego, do myślenia według kategorii ewangelicznych.

Etapy naszego nawracania się

Jednym z pierwszych elementów takiej wewnętrznej przemiany jest uznanie własnego grzechu, po prostu przyznanie się do winy. Bez takiej



KS. ROMAN TOMASZCZUK

go przyznania się nie ma prawdziwego nawrócenia. Przykładem takiego przyznania się do grzechu jest król Dawid, który po popełnionym występku kajał się przed Bogiem: „Uznaję bowiem nieprawość moją, a grzech mój jest zawsze przede mną. Przeciwno Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą” (Ps 50,5–6).

Dziś, w dobie zamazywania prawdy o człowieku, zacieira się często prawdę o grzechu. Co więcej, próbuje się nawet wmawiać człowiekowi, że poczucie grzechu, połączone z przyznawaniem się do winy, jest rodzajem choroby psychicznej i stąd jest dla człowieka bardzo szkodliwe. Trzeba tu jednak jasno powiedzieć, że przyznawanie się do popełnionego grzechu, do uczynionego zła, jest czymś prawidłowym, jest wyznaniem prawdy o sobie, i przeciwnie: wmawianie sobie bezgrzeszności po złym uczynku, jest po prostu kłamstwem. Św. Jan Apostoł stwierdził klarownie: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” (1 J 1,8).

Drugim etapem naszego nawracania się jest wyznanie grzechu. Do grzechu trzeba się nie tylko przyznać, ale trzeba go także wyznać, po prostu trzeba grzech z siebie wyrzucić. Gdy człowiek się czymś zatrjuje, lekarz usiłuje wydestak truzniczę

z jego organizmu. Grzech uznany, ale nie wyznany, dalej jest ciężarem wewnętrznym człowieka. Przykładem przyznania się do grzechu i wyznania go na zewnątrz jest syn marnotrawny. Gdy powrócił do swego ojca, powiedział: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,21).

Trzecim etapem naszego nawracania się jest odwrócenie się od grzechu. W katechizmie nazywa się to mocnym postanowieniem poprawy. Wobec częstych powrotów do tych samych grzechów, czasem pytamy, czy jest możliwe takie odwrócenie się od grzechu. Życie potwierdza, że jest to możliwe, gdyż są ludzie, którzy potrafili skutecznie odwrócić się od grzechu, wyjść z utartych, grzesznych kolein swego życia.

W czasie Wielkiego Postu spróbujemy przy Bożej pomocy podejmować trud nawracania się do Pana Boga, do Jego przykazań, nawracania się od zła do dobra, od tego, co dobre, do tego, co lepsze. Ważne będzie w tym procesie przyznanie się do grzechu, wyznanie go w sakramencie pokuty i troska o stałe życie w przyjaźni Bożej.

Co znaczy „wierźcie w Ewangelię”?

Druga część wielkopostnego wezwania brzmi: „wierźcie w Ewangelię”. Warto zauważyć, że także w tym wezwaniu nie chodzi o akt jednorazowego uwierzenia, ale o ciągle odnawiane wierzenie w Ewangelię. Człowiek nawracający się wierzy jakby każdego dnia nową wiarą w Ewangelię. Wierzy, że Jezus Chrystus żyje dziś i działa tu i teraz w Kościele, że Jego nauka się nie starzeje. Wierzy, że Chrystus ma zawsze rację, że „ma słowa życia wiecznego”.

Trzeba jednakże tu dodać, że wierzyć w Ewangelię, nie oznacza jedynie akceptacji Bo-

żego słowa, ale także domaga się jego wypełniania, czyli w wierzeniu Ewangelii zawarte jest także okazywanie Bogu posłuszeństwa.

Nasze wielkopostne decyzje

W kontekście powyższych refleksji musimy się zastanowić, co konkretnie stanie się przedmiotem naszego nawracania się, od jakiego grzechu winniśmy się odwrócić i w jaki sposób zawierzymy na nowo Ewangelii Chrystusa. Gdyby ktoś nie chciał sobie niczego postanowić, niczego nie zmieniać i iść dalej bez wewnętrznej przemiany, bez chęci nawrócenia, bez odnowienia swojej więzi z Bogiem, to wkraczałby w kolejny czas stracony. Dlatego nie wolno iść dalej bez zastanowienia się, bez decyzji tyżającej zmian w naszym postępowaniu: co zmienić w moim życiu?, co usunąć, a co wprowadzić, by stać się lepszym uczniem Chrystusa, lepszym dzieckiem Bożym?

Siostry i bracia, oto wybija godzina naszego powrotu do Pana Boga, czas naszego nawracania się i zawierzenia na nowo Ewangelii. Niech w tej wielkopostnej odnowie, do której nas wzywa Bóg, pomoże nam udział w nabożeństwach pasyjnych: piątkowej Drodze Krzyżowej i niedzielnych Gorzkich Żalach oraz przykładowy udział w rekolekcjach wielkopostnych. Zaverzymy dzieło naszego dobrego przygotowania się do świąt wielkanocnych Matce Chrystusa, św. Józefowi i św. Stanisławowi, patronowi naszej diecezji. Wszystkim pragnącym nawracać się do Pana Boga i na nowo wierzyć w Ewangelię z serca błogosławie w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wasz Biskup **IGNACY DEC**

*(Mk 1,15)

**MOJE
DUSZPASTERSTWO**

MARTA MODRAKOWSKA



–Duszpasterstwo jest dla mnie wspólnotą miłości. Jest to grupa przyjaciół, ludzi, w których żyje

Jezus Chrystus. Jednoczymy się i każdy z nas może na siebie liczyć. W duszpasterstwie można znaleźć coś dla ducha i coś dla ciała.

MARCIN ŻANDARSKI



– Jako tegoroczny maturzysta, spotykając się ze studentami, poznaję życie studenckie. Ale tak

że to, jak swoją postawą i świadectwem mówić o Jezusie. W tej wspólnocie poznaję Jezusa Chrystusa i uczą się, jak dzielić się Nim z innymi.

MAGDALENA OGRODOWICZ



– Bycie we wspólnocie umacnia moją postawę jako świadka Chrystusa, pozwala mi roz-

wijać się duchowo, co daje się w życiu codziennym. Zespaliśmy się wokół określonych celów, idei, norm i wzorów zachowań, które kształtują dojrzałe postawy chrześcijańskie, poprzez które mamy odwagę nieść Dobrą Nowinę w różne środowiska.

KATARZYNA ŁĄCZYŃSKA



– Kościół to wspólnota ludzi, tworzących jedność nie tylko poprzez wspólną modlitwę, ale

także przez dyskusję, rozmowę, spotkanie, wspólne oglądanie filmu czy wspólne wyjście. Jedynym problemem jest przekonanie młodzieży do takiej formy spędzania czasu, ale przy niegasnącym optymizmie naszego opiekuna wszystko jest możliwe.

Duszpasterstwo

Oficjalnie spotykają się dwa razy w tygodniu, ale na swojego opiekuna mogą liczyć o każdej porze dnia i nocy. Przychodzą do niego z najróżniejszymi problemami, dlatego, jak sam mówi, zawsze musi „być gotowy”.

tekst i zdjęcia
ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI



Swoją siedzibę mają przy wałbrzyskiej parafii pw. Aniołów Stróżów, ale gromadzą młodzież akademicką całego regionu. Studenci zgromadzeni wokół Duszpasterstwa Akademickiego „Angelus” stanowią stosunkowo nieliczną grupę, szczególnie jeśli porównać ich z tak wielkimi wrocławskimi duszpasterstwami jak „Wawrzyny” czy „Dominik”. Ale mają za to coś, czego czasami nie sposób doświadczyć w większych odpowiednikach. Panuje tu kameralna, rodzinna atmosfera. Wszyscy się znają – nie ma mowy o anonimowości czy zagubieniu wśród setek podobnych, młodych ludzi.

Zawsze gotowy

Od niedawna ich duchowym opiekunem jest ks. Robert Begierski. Otrzymując od naszego ordynariusza bpa Ignacego Deca zadanie zor-

ganizowania duszpasterstwa z prawdziwego zdarzenia, zamieszkał na plebanii parafii pw. Aniołów Stróżów i niemal całkowicie oddał się pracy z młodzieżą. – Muszę być zawsze przygotowany – mówi, kładąc na stół telefon komórkowy. – Wszyscy studenci mają mój numer i często zdarza się, że dzwoniąc zniecierpliwieni, proszą o spotkanie – dodaje. Czasami wpadają po prostu porozmawiać. Innym razem chcą podzielić się swoimi sercowymi problemami. Często też chcą się po prostu wypowiedzieć.

Tu pracuje się inaczej

To nie jest typowe duszpasterstwo akademickie podobne do setek innych w kraju. Największe miasto naszej diecezji – Wałbrzych – nigdy nie

Nie tylko modlitwa, ale także wspólne wyjazdy wypełniają czas w duszpasterstwie akademickim

było dużym ośrodkiem akademickim. Swoje filie mają tu m.in. wrocławska Politechnika i Akademia Ekonomiczna. Działają tu także Wyższa Szkoła Zawodowa oraz Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości. I to właściwie niemal wszystko... Niewiele tu akademików. Trudno więc mówić o życiu studenckim z prawdziwego zdarzenia. – Młodzież najczęściej przyjeżdża tu wczesnym rankiem, a po południu chce jak najszybciej dotrzeć do swoich domów – mówi ks. R. Begierski. – Ci nieliczni, którzy pozostają w mieście, mieszkają na wynajętych stancjach. Poza tym Wałbrzych nie ma znaczących tradycji akademickich. Stosunkowo niedawno powstały tu rodzime wyższe uczelnie. To wszystko pociąga za sobą konieczność zupełnie odmiennej pracy.

Z Bogiem przez studia

Wzrost młodych ludzi



Nie tylko „Angelus”

Gdy ks. R. Begierski przyjął obowiązki duszpasterza akademickiego, trafił niemalże na „dziewiczy” grunt. Owszem, w mieście działały wcześniej podobne organizacje, ale nie wytrzymały próby czasu. Najtrwalszy ślad pozostał po duszpasterstwie „Koinonia”, które formalnie działa do dzisiaj. W Internecie można znaleźć stronę, z której wynika, że działała przy parafii pw. św. Jęrzego i Matki Bożej Różańcowej na Białym Kamieniu jeszcze w 2002 roku, a jego opiekunem był ks. Piotr Kot. Działało prętnie, tym bardziej że w pobliżu znajdował się jeden z nielicznych w mieście akademików. U jego źródeł jest znana w Wałbrzychu postać tamtejszego proboszcza, ks. Juliana Żrali. Kapłan, który współpracował wcześniej z tak legendarnymi dla duszpasterstw akademickich postaciami jak bp

Adam Dyczkowski czy ks. Julian Michalec, nie był obojętny na duchowe potrzeby studentów. Niestety, od dłuższego czasu młodzież nie ma szczęścia do... – Cóż mam począć... Mam już 72 lata i nie jestem w stanie wziąć takiego obowiązku na siebie – mówi ks. proboszcz.

Wszędzie plakaty

Tymczasem „Angelus” od kilku miesięcy stara się, aby nadrobić stracony czas. – Wydrukowaliśmy ulotki i plakaty – mówi ks. R. Begierski. – Trafiły one na mury, przystanki, tablice ogłoszeniowe na uczelniach, do bibliotek, a nawet pizzerii. Z akcją dotarliśmy nawet do Świdnicy, aby zachęcić tamtejszych studentów Papieskiego Wydziału Teologicznego.

Spotykają się dwa razy w tygodniu. W niedzielę wieczorem na Mszy św. o godz. 19.30, w kameralnym kościółku pw. Matki Bożej Bolesnej. Drugim dniem jest czwartek. Wówczas o 18.00 gromadzą się w parafialnej świątyni pw. Aniołów Stróżów. – Na każde czwartkowe spotkanie mamy specjalny scenariusz – mówi duszpasterz akademicki. – Pierwszemu w miesiącu zawsze towarzyszy adoracja Najświętszego Sakramentu. Sama Msza jest stosunkowo krótka, za to zazwyczaj sporo czasu spędzamy na czuwaniu.

Szatan i okultyzm

Drugi czwartek miesiąca to, oprócz Eucharystii, katecheza, a po niej dyskusja. Nie brakuje tematów odważnych. Jak na studentów przystało, na spotkaniach rozmawiano już o różnicach pomiędzy zmartwychwstaniem a reinkarnacją. – Dyskutowaliśmy o tym, gdy w naszym Kościele obchodziliśmy Wszystkich Świętych – wspomina ks. R.

Begierski. – Później posłiśmy na cmentarz... Po takiej rozmowie widok mogił nabiera zupełnie innego znaczenia, swoistego „miasta pokoju i nadziei”.

Studenci mają w planach jeszcze wiele ciekawych dyskusji. Czekają na zgłębienie specyfiki religii wschodnich. Chcą mówić o szatanie jako osobowym zlu, o okultyzmie, a także o różnicach pomiędzy opętaniem a chorobą psychiczną. – Nie lada zaskoczeniem było dla mnie to, że chcieli rozmawiać także o wydawałoby się mało popularnym temacie wśród młodzieży, jakim jest liturgia – mówi duszpasterz. – Tymczasem okazało się, że zagadnienie to wzbudziło spore zainteresowanie.

Czas na sport

Jak na duszpasterstwo akademickie przystało, nie brakuje chwil przeznaczonych wyłącznie na zgłębianie Pisma Świętego. Temu poświęcone są spotkania odbywające się w trzecie czwartki miesiąca. Za to w ostatnim tygodniu miesiąca wzbogaconych duchowo czeka coś dla ciała. Wychodzą też do kina i teatru. Byli już na basenie, łyżwach oraz na kulgii.

Spod kościoła do rynku jest dosłownie kilkadziesiąt, może kilkaset metrów. Z okien mieszkania duszpasterza widać gmach jednej z uczel-

ni. Łatwo tu trafić, a drzwi świątyni otwarte są przez cały dzień. Siedziba „Angelusa” jest umiejscowiona niemalże idealnie. Nic więc dziwnego, że w jego szeregach są zarówno ci, którzy właśnie zdali maturę, jak i ci, co założyli już rodziny. – Mamy dobre warunki. Proboszcz, ks. Bogusław Weremiński, pomaga nam, jak tylko może – mówi ks. R. Begierski.

Wspólnota wzrastania

To dzięki wspólnotcie, mimo tymczasowych zawirowań w moim życiu, wiem, że Bóg mnie kocha, objawiając się w drugim człowieku – mówi studentka Ewa Bystra. – Kiedyś bardzo chciałam, aby Pan Bóg przyszedł do mnie i dotknął mnie, abym o Nim już więcej nie zapominała, aby moje życie było doskonałe raz na zawsze. Wyobrażałam sobie, że jak za muśnięciem czarodziejskiej różdżki, bez mojego wysiłku, odmieni mnie na lepsze. Dojrzałam jednak do świadomości, że na mannę z nieba nie ma co czekać – jednym z moich malutkich kroczków do duchowego wzrastania było wstąpienie do wspólnoty. Bycie z ludźmi o podobnym światopoglądzie pozwala zaspokoić potrzebę przynależności, dobrze jest też czuć wsparcie. Z kolejnego upadku łatwiej wówczas się podnieść i próbować od nowa. ■

Jestem zawsze gotowy do spotkań z młodzieżą – zapewnia ks. Robert Begierski.



Wywiad z nowym biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej

Pierwsza miłość biskupa

I jedyna! Ks. bp Andrzej Siemieniewski przez pierwsze dwa lata kapłaństwa był wikariuszem parafii pw. śś. Stanisława i Wacława w Świdnicy.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: – Co przeżywał neoprezbiter Andrzej Siemieniewski, kiedy rozpoczął pracę duszpasterską?

Ks. BP ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI: – Moje pierwsze dni w Świdnicy pamiętam dobrze. Byłem oszłomiony wielkością i wspaniałym wystrojem tego kościoła, świdnickiej bazyliki. Także rozległością parafii, która wtedy rozciągała się o wiele dalej niż dziś. Zdaje mi się, że liczyła prawie 30 tys. parafian.

Kto wtedy był proboszczem bazyliki świdnickiej?

– Proboszczem był ks. Ludwik Sosnowski. Zapamiętałem jego energię, dynamizm, udzielający się zapał i zachęcanie wikariuszy do działania. W pamięci utkwiła mi jego życzliwość i otwartość wobec nas, młodych księży. Towarzyszył mu ks. prałat Dionizy Baran, który był w Świdnicy po prostu legendą. Kiedy go spotkałem, był już osłabiony chorobą, ale wszyscy, którzy pamiętali go z dawnych lat, tak o nim mówili: legenda.

A pierwszy skład wikariuszowski?

– Koledzy wikariusze to ks. Jan Kleszcz, ks. Marian Zieja, ks. Krzysztof Ziobrowski i ks. Jan Anioł. Bardzo dobrze oddziaływał na nas też przykład księży z sąsiednich parafii. Zapamiętałem na przykład takie zdanie ks. proboszcza Jandziszaka wypowiedziane do nas w roku 1986: „U mnie na parafii jak do tej pory byli sami dobrzy wikarzy!”.

Jaki odcinek pracy parafialnej miał Ksiądz Biskup pod swą opieką?



KS. ROMAN TOMASZCZUK

– Zajmowałem się ministrantami, z pomocą kilku lektorów, którzy bardzo aktywnie współdziałali w prowadzeniu grup ministrantów młodszych i w przygotowaniu ich do ministranckiej służby. A katecheza – to głównie klasy pierwsze ponadpodstawowe: szkoła zawodowa, technikum, Studium Nauczycielskie i liceum.

Po dwóch latach pracy został Ksiądz Biskup skierowany na studia do Rzymu. Można zapamiętać o Świdnicy?

– Ze świdniczanami moje kontakty nie ustały! Zwłaszcza z osobami związanymi z Ruchem Światło-Życie i z kregami rodzin. Od lat osiemdziesiątych do dziś czasem udaje nam się spotkać, pomodlić i porozmawiać. Kilka razy byliśmy też w latach

26 lutego – bp Andrzej Siemieniewski podczas prymicji biskupich w Miękini, gdzie proboszczuje ks. Ludwik Sosnowski

dziewięćdziesiątych na letnich rekolekcjach oazy rodzin. Najbardziej pamiętam gorliwą oazowiczkę, panią Marię Stradel (zd. Misiewicz). Dziś już odeszła od nas do Pana, ale wtedy była dobrą duszą mnóstwa dobrych dzieł w Świdnicy. Kontakty utrzymywane są do dziś, także poprzez Odnowę Charyzmatyczną.

Jest jakiś świdnicki motyw żywo obecny w posłudze kapłańskiej Księdza Biskupa?

– Parafii świdnickiej zawdzięczam bardzo wiele, to przecież pierwsza parafia najbardziej kształtuje młodego księdza. A tam spotkałem się z wielką życzliwością i otwartością ze strony ks. proboszcza, z życzliwym i zgranym zespołem księży wikariuszy, dobrze współpracują-

Sonda

WSPOMINAJĄC KS. BP. ANDRZEJA

MARIA SZCZEŚNIAK
– Ks. Andrzej Siemieniewski był moim katechetą w szkole podstawowej. Spotkania z ks. Andrzejem były dla mnie mocnym przeżyciem. Nie mogłam doczekać się kolejnej katechezy. O sprawach ważnych i trudnych mówił językiem zwyczajnym. Do dziś pamiętam katechezę, podczas której wytłumaczył nam pojęcie łaski.



Ks. LUDWIK SOSNOWSKI

– Dzisiejszy ks. bp Andrzej Siemieniewski, gdy był wikariuszem w bazylice świdnickiej, był tak zwyczajny, że aż niezwykajny! Skromny i pracowity, dla wszystkich znajdował czas. Zabrzmi to gómolotnie, ale naprawdę już wtedy potrafił zamieniać zło w dobro; złość, a nawet nienawiść w miłość. Skromnością, prostotą i pokorą pokonywał zarozumiałość i wszelką wyniosłość. W tym wszystkim nie pozował na świętego – ale był bardzo zwyczajny.



cym zespołem parafialnym: z panem Albinem, kancelistą, oraz z organistami i katechetami. Spotkałem też środowisko gorliwe co do wiary i chętnie otwarte na najróżniejsze inicjatywy, których zastałem w Świdnicy wiele, kiedy tam przybyłem: oaza, Milicja Niepokalanej, Comunione e Liberazione, ministranci, lektorzy...

Ze względu na te wspomnienia ucieszyłem się, że Świdnica została siedzibą diecezji i że piękna bazylika jest już w całym tego słowa znaczeniu katedrą. ■

Caritas Diecezji Świdnickiej – warto dać im 1 procent

Rozsmakujmy się w czynieniu dobra

Widziałam matkę, która przyszła do urzędu pracy z dwójkiem dzieci. Po rozmowie z nią okazało się, że od kilku dni jadły tylko raz dziennie. Ona nie jadła od czterech dni. Błagała o pracę. Próbowala już chyba wszędzie.

Nie chciała pieniędzy. Chciała pracy, bo tylko taka pomoc – systematyczna – miałaby dla niej, dla nich sens. To nie film. To nasza dolnośląska rzeczywistość.

Ile razy,

spotykając ludzi potrzebujących, jesteśmy na siebie tak jakoś dziwnie źli, bo nawet jeśli wesprzemy ofiarą, mamy świadomość, że w ten sposób nie zdołamy zmienić ich losu. Czy jest jakiś sposób, by takie wsparcie, które wydaje się kroplą w morzu, stało się oceanem? Na pewno tak. Choćby Caritas.

– Nie możemy zawieść zaufania Pana Boga – mówi za Janem Pawłem II dyrektor Caritas Diecezji Świdnickiej ks. Radosław Kisiel. – Przecież Chrystus oczekuje nas w każdym cierpiącym człowieku – ks. dyrektor za-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

myśla się na chwilę.

– Kiedy poznaję nowych ludzi, czasami naszych przyszłych stałych współpracowników, uśmiecham się do Pana Boga, bo często właśnie podczas pierwszej rozmowy o pomocy innym odkrywają w sobie wielkie pokłady dobroci i determinację, odkrywają samych siebie. I czerpią z tego radość. – Po krótkim namyśle ks. Radosław dodaje: – Ci ludzie to taki „ewangeliczny zaczyn” w środowisku naszej diecezji. Słyszą moje „Bóg zapłać”, ale szybko przekonują się, że dla nich o wiele cenniejszym podziękowaniem są uśmiechnięte, pełne wdzięczności twarze najbardziej potrzebujących,

Kuba w świetlicy Caritas czuje się doskonale

szczególnie dzieci.

A o dzieci Caritas Diecezji Świdnickiej w istocie troszczy się bardzo. To dla nich wierni naszej diecezji zakupili w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom 53 600 świec Caritas. Szkoda, że ofiarodawcy nie mogli zobaczyć radości i szczęścia w oczach np. 35 dzieci, które dzięki nim mogły uczęszczać codziennie do świetlicy socjoterapeutycznej przy parafii św. Andrzeja Boboli w Świdnicy. Tam korzystały z pomocy w nauce, brały udział w zajęciach plastycznych, muzycznych, rekreacyjno-sportowych.

– Ale jakim sposobem przyjął tylu gości? – śmieje się ks. Radosław, po czym dodaje: – Tym wszystkim ofiarodawcom chciał-

bym serdecznie podziękować w imieniu dzieci. Daliście im dużo więcej niż opiekę. To dzięki Wam niejedno dziecko pokonało barierę nieufności do drugiego człowieka, zaśmiało się po raz pierwszy od dłuższego czasu, czuło się bezpiecznie. Zachowajcie to, proszę, w waszych sercach.

Miłosierdzie

zajmuje w Kościele zaszczytne miejsce. Wiedzą o tym same dzieci – np. uczniowie Katolickiej Szkoły Podstawowej Caritas Diecezji Świdnickiej im. Jana Pawła II w Wirach.

– Pielęgnują w naszej szkole to, czego uczą ich mądry rodzice: miłość do bliźniego, okazywanie współczucia, niesienie pomocy – mówi ks. Radosław.

Z dumą mówi o tych dzieciach, bo nie pozostały obojętne na cierpienie swojego kolegi Mateusza – chorego na białaczkę. Od września 2005 r. zbierali dla niego pieniądze w szkołach, sklepach, na pielgrzymce, nawet podczas pobytu w Niemczech, a po zorganizowanym 16 października razem z MDK koncercie na konto fundacji wpłynęło 2600 złotych. W sumie udało im się zebrać przy pomocy dyrekcji i nauczycieli 20 tysięcy złotych.

EDYTA SIDOR

Wyjaśniając nieścisłości

Raz jeszcze o łańcuszkach

Sprawa internetowych łańcuszków jest bardziej skomplikowana, niż to wynika z tekstu, który opublikowaliśmy w numerze 8 z 19 lutego.

Wśród naszych Czytelników zapanowało poruszenie. Okazuje się bowiem, że treść łańcuszkowych listów e-mailowych nie zawsze jest zabobonna czy szkodliwa. Nie wszystkie łańcuszki zawierają nieprawdziwą treść i nie wszystkie są opatrzone groźbą nieszczęść, któ-

re mogą spotkać kogoś, kto ich nie powieli! Tak było w wypadku listu od sióstr józefitek z Bolkowa. Po sprawdzeniu tekstu tamtej przesyłki okazało się, że „stanowi [ona] dobry przykład dość popularnej grupy łańcuszków pseudocharytatywnych, w których prosi się o pomoc dla zwykle nieistniejącej dziewczyny chorej na raka. Takie e-maile żerują na najlepszych odruchach ludzkiego serca” (cyt. za www.atrapa.net). Wiadomość ta nie miała charakteru zabobon-

nej groźby (jak wynikało z lutowego tekstu), ale była to prośba o pomoc.

Poza tym metoda łańcuszków bywa używana do dobrych celów (np. informowanie o akcji Pajacyk). Ostatnio również metodą łańcuszka wielu internautów dowiedziało się o stronie www.tolerancja.net, na której można było zapoznać się z zasadami protestu wobec wydawcy pisma Machina, który sprofanował wizerunek Matki Bożej. Dzięki temu tysiące osób wzięło udział

w akcji „Nie pozwól, aby z Nich żartowano! Zaprotestuj przeciw bluźnierstwu w reklamie!”. Obrona wartości religijnych odniosła sukces (pisaaliśmy o tym w GN 8/2006).

Tak czy inaczej warto być ostrożnym z tego typu korespondencją. Jak tylko to możliwe sprawdzać źródło zawartych w liście informacji. Jeśli podejrzemy do nich krytycznie, mniej internetowego spamu będzie źródłem frustracji znajomych z naszej książki adresowej. **DYR**

PANORAMA PARAFII

Wałbrzych, pw. św. Józefa Robotnika

Naznaczona historią

Trudno nie zwrócić uwagi na stojący obok głównej wiodącej przez Wałbrzych drogi, poewangelicki kościół, który w powojennych latach był nie tylko świadkiem komunistycznego terroru, ale także późniejszych przemian.

Historia parafii pw. św. Józefa Robotnika w Wałbrzychu to także historia jej proboszcza ks. prałata Jana Pryszczewskiego, wicedziekana dekanatu Wałbrzych Północ. Po wojnie w Wałbrzychu nie było parafii pw. św. Józefa Robotnika. W połowie lat 60. na Piaskowej Górze zaczęło powstawać wielkie osiedle. Nie było możliwości, aby kapłani ze wspólnoty pw. Niepokalanego Poczęcia NMP byli w stanie sprawnie posługiwać również na nowym osiedlu.

Tak też zrodziła się idea utworzenia parafii, o której to ówczesne władze nie chciały nawet słyszeć. Za to w pobliżu stał ewangelicki kościół, którego luteranie właściwie już nie używali. Ówczesny proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, ks. prałat Bronisław Goldewicz, porozumiał się z protestantami, którzy zgodzili się odpłatnie wynajmować świątynię katolikom.

Bez... parafii

Taka sytuacja nie trwała jednak długo. Nieba-

wem do Wałbrzycha trafił ks. Jan Pryszczewski, z zadaniem utworzenia przy tej świątyni samodzielnego ośrodka duszpasterskiego. – Ta zmiana prawdopodobnie wystraszyła ewangelików, którzy wycofali się z wynajmu – wspomina proboszcz. Zgodzili się natomiast odsprzedać nieużywaną przez siebie świątynię. Dzięki pomocy bpa Wincentego Urbana udało się spłacić kościół. Mimo to, z powodu oporu władz, nie mógł on być kościołem parafialnym.

Tysiące ludzi

Jednak to nie zrażało proboszcza do pracy duszpasterskiej. Zamieszkał w części poewangelickiej plebanii. Mimo braku zezwolenia, ks. Jan Pryszczewski postanowił wybudować salkę katechetyczną. – Pamiętam, jak jeden z działaczy komunistycznych straszył mnie linczem, a nawet podpaleniem kościoła – wspomina proboszcz.

Dopiero na początku lat siedemdziesiątych władze zgodziły się na utworzenie nowej parafii. Do kościoła zaczęły chodzić tysiące ludzi. W sercu uchodzącego za jedno z najbardziej komunistycznych miast w Polsce tętniła życiem nowa parafia. Wielu księży określało to mianem prawdziwego cudu.

Obraz Wałbrzycha

To tu kształtowały się nowe pokolenia wałbrzy-



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

szan, z których dzisiaj wielu zasiada na przykład we władzach miasta. Tu się rodziło Stowarzyszenie Rodzin Katolickich diecezji legnickiej, kształtował się Klub Inteligencji Katolickiej czy Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Przy stole na plebanii nieraz zasiadali ludzie, którzy radzili, co zrobić, aby w mieście żyło się lepiej. W kościele przez lata odprawiane były Msze św. w intencji Ojczyzny, którym przewodniczyli znani księża, jak chociażby ks. Stanisław Orzechowski „Orzech”. Przy parafii działa między innymi Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Towarzystwo Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, Koło Przyjaciół Radia Maryja, Rycerstwo Niepokalanej.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

Kościół parafialny został po wojnie odkupiony od ewangelików

ZDANIEM PROBOSZCZA

Ogromną radość sprawiają mi liczne powołania, łącznie z naszej wspólnoty wywodzi się 7 księży, 5 siostr i 2 braci zakonnych. Do służby kapłańskiej w legnickim seminarium przygotowuje się jeszcze jeden kleryk. Od kiedy tu przybyłem, nigdy nie brakowało mi pracy wśród mieszkańców Wałbrzycha. Wystarczy powiedzieć, że na przykład w latach siedemdziesiątych rocznie udzielaliśmy ponad 100 ślubów, a do I Komunii Świętej przystępowało ponad 300 dzieci. Moi parafianie od początku chętnie uczestniczą w życiu parafii. Zawsze wielkim powodzeniem cieszyły się na przykład misje, chociaż wszystko to działo się w mieście, które w minionej epoce miało być przykładem „socialistycznego ładu”.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie: w okresie letnim, godz. 17.30 i 18.30; w okresie zimowym, godz. 8.30 i 17.30
- Nabożeństwa: poniedziałki – do św. Józefa; środy – do MB Nieustającej Pomocy; piątki – do Miłosierdzia Bożego
- I soboty miesiąca – do Niepokalanego Serca NMP
- Dni świąteczne: godz. 8.00, 9.30, 10.45, 12.00, 18.30 (niedzielną Msza św. w sobotę wieczorem o godz. 18.30)

**KS. JAN PRYSZCZEWSKI**

Prałat. Wicedziekan dekanatu Wałbrzych Północ. Urodzony 10 maja 1936 r. w Hucisku Brodzkim w archidiecezji lwowskiej. Święcenia kapłańskie przyjął 14 sierpnia 1960 roku we Wrocławiu. W parafii w Wałbrzychu posługuje od 1965 roku. Pracował jako wikariusz w Świdnicy, Żarach oraz we Wrocławiu